Nr. 64. Kraków, dnia 19 Marca — Czwartek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	2 złr. 50 c.

kwartalnie:

w miejscu	5 złr.
z przesyłką pocztową w Austryi	6 złr.
w cesarstwie niemieckiem	7 złr.

Odnoszenie do domu dla Prenumeratorów miejscowych uskutecznia jedynie E. Silbersteina koncesyonowane biuro dzienników i ogłoszeń za dopłatą 10 ct. miesięcznie.

Kolej Północna ces. Ferdynanda.

XII.

(Dr. L.) Wymowne milczenie całego niemal dziennikarstwa wiedeńskiego, rozpisującego się tak chętnie *per longum et latum* o sprawach nawet podrzędnej wagi, nie wystarczało matadorom kolei Północnej, albowiem przyczyna tego milczenia wszystkim aż nadto dobrze jest znaną. Zachowanie się przeto prasy wiedeńskiej i niektórych dzienników prowincyonalnych, w podobny sposób pozyskanych, było wprawdzie dla dyrekcyi kolei Północnej wygodnem, jednak nie mogło jej być wielce pomocnem i z tej też przyczyny wypadało obmyśleć sposób pozyskiwania ludzi, nieprzystępnych argumentom brzęczącym. Sposobem tym jest terroryzm i rozszerzanie przeróżnych zmyślonych wieści, którym mimo widocznego nieprawdopodobieństwa szczególnie ludzie nie wnikający w rdzeń sprawy i nieobeznani z poszczególnemi fazami sprawy kolei Północnej, częstokroć wiarę dają.

I tak jeszcze przed zawarciem pierwszej ugody między rządem a dyrekcyą kolei Północnej rozpuszczono wiadomość, że dwór cesarski posiada 8.000 sztuk akcyj kolei Północnej, odziedziczonych po ś. p. cesarzu Ferdynandzie i że zatem wypada rozprawiając o akcyonaryuszach tej kolei wyrażać się oględnie i liczyć się z rzekomym faktem, iż przez zmniejszenie intratności kolei Północnej wyrządza się szkodę prywatnej szkatule monarchy, z której przecież corocznie przeszło $1\frac{1}{2}$ mil. złr. wydawanem bywa na cele dobroczynne i humanitarne we wszystkich krajach koronnych.

Pomijając już, że wciąganie dworu w dyskusyę o tej sprawie, jest co najmniej bardzo nieprzyzwoitem i niewłaściwem, to ktokolwiek zna patryotyczne i szlachetne usposobienie monarchy i całego dworu, pojąć musiał od razu, że wprowadzanie takich argumentów przez zwolenników kolei Północnej w sferach dworskich bardzo przykre zrobić musiało wrażenie i dlatego też ulubiony organ tych sfer t. j. *Fremdenblatt* zamieścił bezzwłocznie oświadczenie, że skarb prywatny dworu tak znacznej ilości akcyj kolei Północnej nigdy nie posiadał, a zresztą wszystkie akcye tej kolei jeszcze przed kilku laty odsprzedał i fundusz ten w innych walorach ulokował.

Gdy się ta sztuczka nie udała, którą dlatego też podnosimy, że jest wielu takich, którzy o tej wieści rozpuszczonej ze strony kolei Północnej słyszeli, oświadczenia zaś organu półurzędowego nie czytali — zmieniono taktykę i usiłowano zterroryzować przeciwników odnowienia koncesyi groźbą represaljów ze strony kliki bankierskiej, zagrożonej w nadziei dalszego pobierania olbrzymich zysków, które im przez dziesiątki lat przynosiła kolej Północna, będąca jak wiadomo najintratniejszą drogą żelazną na świecie. Dawano do zrozumienia, że rozgniewani bankierzy obniżą kurs renty, że nie wezmą udziału w pożyczkach państwa, że osłabią kredyt państwa na targach pieniężnych w Londynie, Paryżu i t. d. słowem zapowiedziano cały szereg kroków nieprzyjaznych, które czekają państwo austryackie w razie, gdyby się odważyło zakwestyonować prawo sfer bankierskich do dalszego eksploatowania przywileju, uzyskanego w czasach, kiedy o doniosłości ekonomicznej kolei żelaznych nie miano jeszcze wyobrażenia.

Groźby te, zamieszczane dla większego efektu w wybitniejszych dziennikach zagranicznych, nie przeraziły jednak nikogo i wywołały tylko powszechne oburzenie, rzucając przy tem jaskrawe światło na patryotyzm naszych matadorów finansowych, zapowiadających bez ogródki zamiar ewentualnego podkopania kredytu państwa austryackiego. Przekonano się też łatwo o bezsilności zadąsanych bankierów, albowiem renta państwa podnosiła się w kursie z każdym niemal dniem, a przy emisyach pożyczek publicznych dobijano się formalnie o pierwszeństwo. Wielce pouczającym był też przykład Włoch, gdzie ogromną pożyczkę, zaciągniętą w celu przywrócenia waluty kruszcowej, zrealizowano bez pomocy Rotszyldów, a nawet przy ich wcale niedwuznacznie objawionej niechęci jedynie za pośrednictwem kilku bankierów angielskich. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że przez nabycie tak intratnego przedsiębiorstwa jak kolej Północna ces. Ferdynanda, kredyt państwa austryackiego może tylko zyskać i że fundusz do wykupna potrzebny znajdzie się na tak wyborną hipotekę na 4 a najwyżej $4\frac{1}{2}$ od sta.

Widząc, że się ich nikt nie obawia, dali bankierzy wiedeńscy spokój terroryzmowi i wystąpili z obietnicami równie zwodniczej natury. Za odnowienie koncesyi kolei Północnej ofiarować mieli usługi swoje przy zamierzonej lecz tylko na razie odroczonej regulacyi waluty. Wprawdzie świeży przykład Włoch redukował tę pomoc do bardzo skromnych rozmiarów, lecz gdy się tacy znaleźli, którzy poszli na lep tych obietnic lub tak przynajmniej dla upozorowania rzeczywistej ponęty udają, musimy nadmienić, że o regulacyi waluty przed odnowieniem ugody z Węgrami i uregulowaniem przywileju Banku austro-węgierskiego nawet mowy być nie może, z czego wynika, że przyrzeczenie pomocy przy operacyi finansowej, która najwcześniej po upływie 4—5 lat może być wykonaną, nie ma dziś żadnej wartości a tem mniej może uchodzić za odpowiednią cenę za odnowienie tak intratnej koncesyi, jak kolei Północnej ces. Ferdynanda. Zresztą wiadomo powszechnie, jak mało sfery finansowe miewają uprzedzeń i skrupułów, gdy się rozchodzi o zrobienie dobrego interesu. Niewątpliwie też wiedeńska koterya bankierska w razie postanowionego przejęcia kolei Północnej na skarb państwa nietylko że w dalszej przyszłości tak samo jak dotąd ubiegać się będzie o względy ministra skarbu, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa nie omieszka skorzystać nawet z emisyi państwowych obligów kolejowych na wykupno kolei Północnej przeznaczonych, aby na tem pośrednictwie ile możności zarobić. Że zaś cała wiedeńska *haute finance* jak najusilniej popierać będzie wszelkie usiłowania rządu, zmierzające do regulacyi waluty, wynika już z tego, iż regulacya ta obok wydatnego zarobku przy emisyi znacznej pożyczki, przysporzy im dalszą korzyść przez podniesienie się wszystkich austryackich papierów wartościowych tak publicznych jak prywatnych w razie wypłacania od nich kuponów w złocie, albowiem papiery te znalazłyby przez oprocentowanie w złocie łatwiejszy przystęp na giełdy zagraniczne, służyłyby więcej do lokacyi zagranicznych kapitałów, a gdy wobec stopy procentowej, zagranicą praktykowanej, stosunkowo wysoki dochód przynoszą, przeto wobec zwiększonego popytu na nie musiałyby się podnieść w kursie. Ktokolwiek zatem twierdzi, że do współdziałania przy uregulowaniu waluty trzeba Rotszylda et Consortes dopiero przez odnowienie koncesyi kolei Północnej zachęcić, ten albo o obrocie pieniężnym i sprawach finansowych nie ma jasnego wyobrażenia i w takim razie w dyskusyi o przywileju kolei Północnej nie powinien głosu zabierać, lub też działa w złej wierze, a wtedy głos jego nie powinien znaleść uwzględnienia. (C. d. n.)

Dyecezya wileńska.

(Zbrodnie biskupa Hryniewieckiego. — Brednie *Golosu Moskwy*. — Zwinięcie dyecezyi wileńskiej.)

Od czasu wywiezienia ks. biskupa Hryniewieckiego w dziennikach rosyjskich nie ustaje wrzawa, roztrząsająca niby działalność tego pasterza i następstwa z niej wynikające. Rozumie się, że w tym potoku nienawistnych dla nas wyrazów nie można było dopatrzeć ani jednego słowa prawdy, lecz same tylko wymysły, fałsze, kłamstwa, albo też dykteryjki bez miejscowego nawet kolorytu. Wszystkie zresztą dzienniki powtarzały w artykułach naczelnych i korespondencyach w kółko jedno i to samo, a motywem tej dziennikarskiej wrzawy była nienawiść do wszystkiego, co polskie. Przodował w napaściach na biskupa *Golos Moskwy*, z którego przytaczamy dziś kilka charakterystycznych urywków.

Najciekawszym jest ustęp korespondencyi z Wilna, wyliczającej straszne zbrodnie wileńskiego biskupa. „Wielką on karność — powiada korespondent — zaprowadził wśród podwładnego duchowieństwa; zjednoczył odpadłe z różnych powodów od niego żywioły i wszczepił w nie gorące przekonanie o prawości i niespożytości dążeń i działań polsko-łacińskich; podniósł zachwianego ducha polszczyzny i nowemi go uskrzydlił nadziejami walki i przeciwdziałania. Głębokie pozostały w kraju ślady po krótkim pobycie biskupa. Widocznieją one nawet w odświeżeniu i naprawie kościołów i seminaryum rzymsko-katolickiego — umiłowanego przedmiotu szczególniejszych jego starań i opieki — które często odwiedzał pieszo, mając przy sobie ubranego paradnie lokaja. Tu był gospodarzem, nie podzielającym z nikim władzy.“ Oto są ciężkie zbrodnie ks. Hryniewieckiego — „i to wszystko odbywało się wobec najczujniejszej kontroli rządowej“ — woła przerażony korespondent. Zaiste śmiaćby się należało z tego rosyjskiego idyotyzmu, gdyby ból nie krwawił serca na widok szalonego prześladowania nawet śladów polskości.

Dziwne a raczej śmieszne znajdujemy w tymże *Golosie Moskwy* wiadomości. „Pokazuje się — powiada ten dziennik, że w kraju „zachodnim“ na scenę działalności społecznej i politycznej wystąpiły damy. Ma się rozumieć, że to damy polskie, i ma się rozumieć, że wystąpiły z powodu wysłania Hryniewieckiego. Trudnoby rzec jednak, iżby damy miękkość i delikatność wnieść miały do manipulacyi walki politycznej. Całkiem przeciwnie. „Warszawianki“ uzbrajają się w pióro i figurują w roli publicystek; damy wileńskie zbroją się w żelazo, w kamienie i figurują w roli chóru Erynnii, strasznych mścicielek jakoby niewinnie cierpiącej ofiary, t. j. biskupa Hryniewieckiego. Wtajemniczone głębiej, niż inne owce duchowne w sprawy biskupich sympatyj i antypatyj, starają się wywrzeć swój gniew na tych patrach, których najmniej znosił sam biskup. Pierwszą ofiarą zemsty kobiecej stał się nauczyciel religii w gimnazyum wileńskiem dla panien, ks. Juszkiewicz. Pewna energiczna patryotka zadała mu kluczem żelaznym znaczną ranę w głowę. Prawdopodobnie pani ta będzie wyprawioną do biskupa. Zgoła nie wierzy w bezpieczeństwo swoje inny też nauczyciel religii — w szkole dla panien wyższej maryińskiej, prałat B., który się nie odważa wyjrzeć na ulicę. Do mieszkania trzeciego nauczyciela religii — w szkole technicznej kolejowej — ani chybi, że zgrabna rączka kobieca przylepiła odezwę z wyrzutem a zarazem i z groźbą. Powiadano nam, że wiele kobiet na mszę do kościoła uczęszcza z laseczkami bambusowemi, z kamieniami i zapewne jeszcze z jajami surowemi, ażeby zaatakować pierwszego lepszego księdza, gdyby się poważył zdradzić *polskomu ojcsisnowomu dielu* i zaczął kazać po rosyjsku.“ Korespondent nie zazdrości tym osobom, którym wygrażają piękne Erynnie, bardzo niedogodnego położenia. Ale czy nie robi on słonia z muchy? Byłby to nader zabawny słoń… W Kownie podług korespondenta rzeczy przybierają postać jeszcze poważniejszą. „Jedno z gimnazyów gubernii kowieńskiej, a mianowicie szawelskie“, — donosi korespondent — „znajduje się w oblężeniu, albowiem w nocy ciskają w nie kamieniami członkowie miejscowego towarzystwa rzymsko-katolickiego, wyrażając w ten sposób niezadowolenie swoje z rozporządzeń nowego dyrektora, skierowanych ku utrzymaniu porządku i poparciu interesów rosyjskich. Podejrzenie spada na nieudarzoną młodzież, która przypadkiem zgromadziła się w tem mieście i zostaje pod opieką niektórych wpływowych osób z inteligencyi miejscowej. Nigdzie propaganda katolicko-polska nie odznacza się większą mocą, a mniejszą ceremonialnością, aniżeli w tej gubernii“.

Brednie te korespondenta nie potrzebują komentarza. Przytoczyliśmy je, aby czytelnicy nasi mieli wyobrażenie, do jakich mizernych środeczków uciekają się nasi najserdeczniejsi w celu zohydzenia Polaków.

Wreszcie *Now. Wremia* powiada, że samowolnie naznaczony przez ks. Hryniewieckiego zastępca ks. Harasimowicz został, jak to każdemu wiadomo, wysłany do Welska. Wileńska zaś kapituła, w której przeciw wymaganym przez rząd wyborom, przedewszystkiem oświadczyli się księża, uważani za zwolenników Rosyi (Żyliński, Makarewicz), pozbawioną będzie prawa wyborczego, biskupstwo zaś wileńskie będzie zniesione, a rząd naznaczy tymczasowego administratora.

„Oto rozwiązanie, które logicznie wynikło z stawianego przez ks. Hryniewieckiego oporu władzy świeckiej, dawno już wskazywane przez rosyjskie sumienie. Dla zawiadywania potrzebami kościelnemi miejscowych katolików, nie potrzeba utrzymywać osobnego biskupstwa. Można zarządzać z Petersburga, gdzie przebywa metropolita wszystkich katolickich parafii w Rosyi, będący jednocześnie arcybiskupem mohylewskim. Fakta tymczasem okazały, że niestosowny wybór biskupa, zdradzającego zaufanie rządu rosyjskiego, wzbudził tam jedynie wzburzenie umysłów, doprowadził do antagonizmu między nim a władzą świecką, skutkiem czego niewątpliwie zaburzonym został spokój sumienia miejscowych katolików, a może i spokój całego kraju. Sprawa doszła do jawnej zdrady rządu przez katedrę biskupią w centrum północno-zachodniego kraju, do niemożliwości zastąpienia jej z zachowaniem wszelkich prawideł. Rzecz łatwa do pojęcia, że bieg spraw doprowadził do zupełnego usunięcia osobnego zarządu dyecezyą, skoro stała się gniazdem nieporządków. Ubolewa nareszcie *Nowoje Wremia* nad szkodliwym wpływem tej historyi nawet na umysły tych katolickich księży, którzy dotychczas przeklinani bywali przez polską prasę, teraz zaś są przedstawiani jako przykład gorliwości“. Do tych słów *Now. Wremia* dodać możemy tylko to, że niesprawiedliwość i gwałt bez granic oburzyć musi nawet ludzi najbardziej zdemoralizowanych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 marca.

(☰) Po ostatniem posiedzeniu komisyi Izby poselskiej do rozpatrzenia projektu rządowego o regulacyi rzek w Galicyi usłyszeliśmy od naszych w tejże komisyi reprezentantów zdanie, że ani rząd, ani sprzymierzona z naszem Kołem poselskiem prawica parlamentu austryackiego nie bierze sprawy na seryo, że rząd projektem swym chciał zachować pozór, jakoby „sprzyjał krajowi“, a prawicy także nie chodzi o nic więcej, jak o zachowanie pozoru, jakoby popierała projekt rządowy. Z jakich okoliczności reprezentanci nasi w komisyi rzeczonej wysnuli tę konkluzyę, dochodzić nie potrzebujemy wobec faktu, że konkluzya ta okazuje się trafną. Dziś bowiem z strony powołanej do szczególniejszego zajmowania się tą sprawą dochodzi nas wiadomość, którą zakomunikowaliśmy już telegrafem, że obrady nad projektem mają być doprowadzone do końca wprawdzie w komisyi, ale pod obrady w pełnej Izbie podczas kończącej się kadencyi ustawodawczej projekt już się nie dostanie, i że rząd chce wnieść go na nowo do nowej Izby w jesieni.

Od samego początku było w naszem Kole poselskiem niedowierzanie, iżby rząd z należytą gorliwością chciał ujmować się za projektem na rzecz Galicyi; niedowierzanie to zawczasu jeszcze wyszło na jaw i nakłoniło rząd do okazania swej gorliwości w ten sposób, iż zamiast samego p. Ziemiałkowskiego, który według pierwotnego zamiaru sam bronić miał w komisyi projektu rządowego, stanęli do obrad komisyjnych także hr. Taaffe jako minister spraw wewnętrznych i hr. Falkenhayn jako minister rolnictwa i spraw kultury krajowej. Z wyjątkiem jednak jedynego przemówienia hr. Taaffego na pierwszem posiedzeniu komisyjnem, z wyjątkiem tego przemówienia ogólnikowego, dotychczas ani jeden minister głosu nie zabierał, ani w ogólnej, ani w szczegółowej dyskusyi; żaden nie dał poznać, iżby rząd przywięzywał jakąkolwiek wagę do przeprowadzenia tego projektu. Co zaś mówił komisarz rządowy, radca ministeryalny Bayer, to przemawiało więcej przeciw projektowi, niż za projektem, i to też wyzyskiwane jest przez reprezentantów lewicy, jako argument przeciw naszej

---

U STÓP CZARNOHORY.

Nowela z życia ludu huculskiego

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Dalszy ciąg.)

Mimo to zdawało się, jakoby ich obu opanował niepokój, gdy opuściwszy Dżembronię, płynęli szerokim już Czeremoszem, którego większe teraz masy wody, toczące się, to z głuchym szumem, to z rozgłośnym hukiem, coraz ich bardziej od domu oddalały. Ale czegóż mają się obawiać… skoro jeden, jakby miał tu drugiego na oku?

Maksym przeto rzekł sobie w duchu:

— Ej! czego się strachać!… Ot! coś majaczy się człowiekowi… Wszakci, gdym ją zbiwszy wtedy, *oprawił* jak należy, leżała wprawdzie trzy dni — lecz wstawszy, *słońcem* chocia z początku patrzała okiem, bo ją bolały jeszcze krzyże— ale potem… taj się już wzięła do roboty — i byłać już inna. Zali wodziła okiem, jako przedtem?… Siedziała-ci przy kądzieli zadumana nie przędząc, jako pierwej?… Ona już bo o tamtym zapomniała! —

I w lot chwycił sam za kiermę, by już przy tej myśli pozostać — i zaczął wymyślać głośniej na chłopaka, że tylko daremnie siedzi na spławie. Wszak tamten przed nimi dalej już popłynął?

Minęli teraz szeroką kępę, objętą dwoma ramionami Czeremoszu. Po lewej ręce pokazywały się im gdzieniegdzie zbocza skaliste; szczerbate, wyżej jeno ciemniejące świerkami; po prawej zaś pojawiały się gdzieniegdzie wysoko — nader już wysoko — samotne chatyny, odbiegłe daleko od kotliny Żabiego. Te sterczały, ni to gniazda orle, po nad przepaściami Czeremoszu. Aż strach zbiera i zawrót chwyta za głowę, gdy się pomyśli, jak tam już mogą ludzie w zimie wysiedzieć, wśród zawiei i hulania burz karpackich!… Ale hucuł temu się wcale nie dziwi. A kto widział Dżembronię, dalsze już wertepy promieniami odbiegające od kotliny Żabiego, kto szedł długim bez końca *zworem*[1]) — dzikim — poszarpanym *Żabiewskiej Ilci*, ten się przestaje już temu dziwić: człowiek do wszystkiego może się przyzwyczaić.

Łańcuchy gór z prawej i lewej strony, coraz tu wspanialsze — coraz już się wyżej wznosiły!… Przyroda pełna czaru i przedziwnej świeżości!

Nareszcie wychylił się już po lewej ręce długi zwór Bystrca.

Tu, pod kątową skałą, gdzie się potok ten schodzi z Czeremoszem, spoczywało kilku huculów, którzy się wybrali ze swego przysiołka w dalszą drogę, wiodącą tuż po nad Czeremoszem.

Dwóch chłopów siedziało tam, posilając się ze swoich *besahów*[2]), a dwaj inni, rozciągnięci na ziemi, na dobre chrapali. Konie zaś ich, objuczone, czekały na drodze.

— Daj Boże … *zdorowo* … *pożywaty* … — wykrztusił dziś Maksym po obyczaju tamecznym, choć mu ta droga wcale nie wychodziła na zdrowie.

— *Djakujem i prosymo* — odpowiedziano mu, choć tu nikt nikogo nie zapraszał.

Semen zaś stał tu już od chwili ze swoim spławem, jakby potrzebował popasu. Widoczna, że zwleka teraz umyślnie. Stary poglądał nań z pod oka i źrenice mu się rozszerzały. Potem utkwił wzrok swój w ziemię, jakby coś w myśli rozbierał.

Atoli dalej ruszyły ich spławy — a długi zwór Bystrca znikł im z oczu.

Płynąc, przypominał sobie teraz Maksym ów wieczór, gdy późno do dom wracając, przystanął koło zagrody swego sąsiada: albowiem cienie jakieś dwa mignęły mu po miesiączku i jakoby się coś skryło po za jawor gałęzisty … a tu cienie się pomieszały…. Zali nie był wtedy już prawie pewnym, że to oni oboje?… Izali nie obchodził zdala miejsca, wietrząc jakoby liszka?… Widziałci nawet na własne oczy, jak rosły chłop odchodził, przełażąc w lot *worynie*, jedno po drugiem…. Czyby to był Semen?… Tak mu się wtedy zdało…. Ho! ho! Ale on nie dał za wygraną — i długo szukał, gdzieby się też ona skryła — za drzewem, czy za chatą?… Wszak-ci się nie rozwiała parą?… A nie doczekawszy się, wrócił do chaty — ale tu się zawstydził niemało: gdyż wieczerza kipiała przy ogniu, a ona bez żadnej złej myśli siedziała sobie przy kądzieli, przędząc wełnę cieniuchną… Et! to były jeno majaki!… Albo może też chłop który, wracając z obory, zatrzymał się i dalej poszedł… a jemu się zdawało, że ich było tam dwoje?… Pewnie, że już inaczej być nie mogło!…

Tak myślał stary, a tymczasem płynęli przełomem Czeremoszu, imponującej — czarownej piękności! Na prawo i na lewo wznosiły się wyżej i coraz wyżej olbrzymie gór łańcuchy, czarnemi pokryte borami, a Czeremosz szumiał i huczał bijąc o skały, to się tocząc po kamienistych „szypotach“, po złomach skał i szarych kamieni. Miejscami już trzeszczał i zgrzytał spław, to jeden, to drugi, jakby srożąc się na zawadzające im zapory. W innych zaś miejscach musieli kiermanicze wytężyć całą swoją siłę, by statku ich prąd wody nie uniósł pod skałę i nie rozbił, gdzieby się już rozszedł, a oni do wody powpadali. Semen, widząc wtedy strach i obawę na obliczu ściągniętem Maksyma, zdawał się paść jego kłopotem, jakby mu życzył, ażeby się ztąd już nie wydobył.

Często przychodziło im przepływać większe i mniejsze progi, gdzie przechylający się nagle spław — do połowy prawie zanurzony — bryzgał i chlupał na obie strony, tak, że się już zdawało, iż spłucze kiermaniczów z pokładu. Najwięcej zaś obawiał się stary już to wirów, ażeby tu *złe* jakie ztamtąd spławu w głębię nie zaciągnęło. Wtedy zostawiłby wroga na swojem miejscu! I ta myśl mroziła mu kości.

Nareszcie *zwór* Czeremoszu coraz się szerzej rozstępował i przechodził zwolna w dolinę coraz szerszą, a łańcuchy gór, po prawej i po lewej stronie, już się dalej rozbiegały — coraz teraz niższe i coraz mniej już dla oka okazałe.

Chaty huculskie teraz się już gęściej pojawiały. Oni wpłynęli w szeroką kotlinę Żabiego, dokoła wieńcem gór i pagórków otoczoną, największą tu w Karpatach, kędy najrojniejsza rozsiadła się osada huculska.

Brzegi Czeremoszu były tu nieco strome — i coraz więcej zdybywano już spławów.

Semen rozglądał się po obu stronach i widać było, że go inne myśli w tej chwili zajęły, bo patrząc się na raz-po-raz ciągnące się żydowskie chaty, krzywił się i spluwał. Kotlina Żabiego wielka i szeroka — ale coraz więcej wypierają tu gazdów *nechresty*. Przypomniał sobie swoją Dżembronią, a jako dobry *chrystjanyn*, dziękował Bogu, że się tam jeszcze żydowstwo nie rozpostarło, jak tu w Żabiu… Połoniny tam bowiem wszystkie dziś jeszcze w ręku gazdów, tylko spławy i handel drzewny w rękach żydów, używających do roboty huculów, albo Niemców posługujących się przybyszami z *Italiji*. Ale tu w tem ludnem Żabiu-Słupejce większa część połonin przeszła już w ręce obce, a dawni zamożni gazdowie schodzą dziś na najmity, taj parobki żydowskie. Nawet w Ilci, po wertepach tylko, w głębi górnej tego zworu długiego, żyda jeszcze nie ma, lecz gdzie się dolina jej rozszerza już, schodząc do czeremoskiej, tam w niejednej już-ci chacie szabasy odprawiają.

Takie myśli zajmowały tu hucuła.

Maksym zaś na to dziś nie zważał; jego wcale to nie frasowało, że tyle ziemi rodzimej przechodzi w obce ręce. On teraz sobie na spławie, wyjąwszy kawał *korża*, posilał się, a towarzysz jego młodszy ułomał spory kawał twardego jak kamień *barabusznyka*[3]), połykając go z wilczym apetytem.

Skoro tak *poharcsowali*, młodszy chwycił znów za kiermę, gdyż tu teraz okazała się potrzeba, a stary miał ciągle na oku spław naprzód płynący, kędy stał wróg jego… Gdy mu ten znikł już z oczu, chciał w siebie wmówić, że może dziś bezpieczny na trzy dni się wydalić z domu, bo Makryna zapomniała *lubusa*… pewnie, że musiała już zapomnąć, skoro on jej dał taką pamiątkę. — A jeżeliby ona teraz pewną była, że jej gazda tak prędko nie wróci?… Lecz tu przecież Semen z nimi do Kut płynie?… At! Bądź spokojny! Makryna siedzi w chacie i pilnuje twojego gospodarstwa… (C. d. n.)

[1]) *Zwór*, tak się zwie jar potoku u huculów, w którym rozpościera się sioło.

[2]) *Besahy*, podwójny worek, zawieszony na koniu, który dźwiga ciężary. Ale hucuł i sam, gdy idzie w drogę, bierze na siebie besahy.

[3]) *Korż*, placek kukurydziany; *barabusznyk*, placek z mąki kukurydzianej i ziemniaków.

sprawie. Zaraz na pierwszem posiedzeniu komisyi — które odbyło się przed czasem tak dawnym, że dziś projekt mógłby i powinienby być już sankcyonowaną ustawą — p. Bayer przyznał p. Süssowi, że kwota żądana w projekcie może w rzeczywistości stać się nie jeszcze raz tak wielką — tak utrzymywał p. Süss — lecz nawet cztery lub pięć razy tak wielką; i na tym argumencie p. Süss po dziś dzień jeździ, powołując się na powagę rządu. Otóż rząd, nie chcący podkopywać własnego projektu, nigdy nie wciśnie takiej broni w ręce opozycyi. — Obrona projektu przez p. Bayera ostatnim do reszty druzgocze motywa rządowe, o których jeden z przeciwników, p. Weeber, bardzo słusznie powiedział, że nie widział jeszcze tak mdłego i słabo umotywowania.

Tyle co do rządu, którego całe zresztą postępowanie w tej sprawie jest nacechowane pierwszą zaraz czynnością, tj. wyznaczeniem trzech tysięcy złr. pomocy skarbowej w klęsce tak okropnej. Co się tyczy prawicy, moglibyśmy mieć żal do Niemców konserwatystów za to, że wybrali do komisyi chłopów Plassa i Bärnfeinda, ale uniewinniamy ich tem, że pieszczenie chłopów niemieckich jest dziś w modzie; że z chłopów tych jeden nie wyrzekł na posiedzeniach komisyi, to przy wielka łaska jego, a że drugi głosuje razem z lewicą przeciw najważniejszym postanowieniom projektu, tego także nie kładziemy na karb Niemców konserwatystów, bo do chłopskiego rozumu stanu czasem trudno się odwoływać. Ale na prawicy zasiadają także Czesi, którzy bez nas byliby wciąż jeszcze tam, gdzie byli w roku 1878, a którzy mimo to zachowują się względem projektu o regulacyi rzek galicyjskich, więcej niż dwuznacznie. Czyż oskarżać ich o to? Nie! — nie myślimy oskarżać, bo egoizm w polityce jest podobno dozwolony; ale własną naszą reprezentacyę narodową, własne nasze Koło posełskie oskarżamy, że przyczyniło się do stworzenia podstawy dla czeskiej polityki egoizmu. Jak wiadomo, Izba poselska przed rokiem uchwaliła rezolucyę wzywającą rząd do wniesienia projektu o zbudowanie kanału dla żeglugi między Dunajem a Łabą, a nasze Koło bez słówka opozycyi głosowało za tą rezolucyą, stanowiącą wielki dezyderat Czechów. Czasu swego dowiedliśmy już, że rezolucya ta jest nieracyonalna, bo zanim się pomyśli o sztucznych drogach wodnych, trzeba pomyśleć o uregulowaniu naturalnych dróg wodnych, o regulacyi rzek; dowiedliśmy, że rezolucya jest niekorzystnym prejudykatem dla regulacyi rzek, bo koszta jednego kanału tego są większe od kosztów regulacyi wszystkich rzek w całem państwie, a im więcej wydałoby się pieniędzy na kanał, tem mniej pozostałoby ich na regulacyę rzek. — Czesi mają dziś uchwaloną rezolucyę, a wraz z nią mają prawo żądać, aby była wykonaną. Ażeby zaś miał także widoki wykonania, muszą starać się, aby w skarbie były pieniądze. Czyż tedy z stanowiska egoizmu dziwić się im można, że niechętni są projektowi, według którego skarb ma zaangażować się na rzecz uregulowania wód galicyjskich? Cóż to Czechów obchodzi, że w Galicyi rzeki są zdziczałe, byle oni mieli swoje dwie rzeki prawie zupełnie już uregulowane i byle dostali swoją sztuczną drogę wodną? Cóż to Czechów obchodzi, że w Galicyi panuje nędza, niepozwalająca krajowi zdobyć się na kapitały potrzebne do stworzenia i popierania własnego przemysłu, skoro właśnie brak przemysłu w Galicyi czyni kraj ten hołdownikiem opłacającym haracz przemysłowi innych ziem austryackich, po części także przemysłowi czeskiemu? Kanał projektowany od Łaby w Czechach do Dunaju w Dolnej-Austryi stanowi dziś przeszkodę dla Czechów co do chętności w popieraniu projektu o regulacyi rzek galicyjskich. Tego Koło nasze nie przewidywało.

Z parlamentu niemieckiego.

Książę kanclerz niemiecki, który od jakiegoś czasu, o wiele gorliwiej niż dawniej, bierze udział w rozprawach parlamentu, ma tę właściwość, że przy każdej prawie kwestyi, w której głos zabiera, porusza wszystkie ważniejsze i drażliwe kwestye. Stosunek swój do każdego ze stronnictw parlamentarnych, stosunek parlamentu do rządów związkowych, zasadnicze kwestye parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu, kwestya socyalna, walka z Rzymem, i — last not least — sprawa polska: to wszystko w mowach jego miesza się w genialnym nieporządku, a zmierza zawsze do jednego celu, do oświadczenia, że to, czego on chce, jest jedynie rozumne, zbawcze i patryotyczne, a stanowisko przeciwników nierozumne, zgubne i nie niemieckie. I może właśnie ta dziwna mięszanina najrozmaitszych rzeczy, czyni mowy jego tak bardzo interesującemi. Z ostatniej rozprawy w sprawie subwencyonowania parowców przytaczamy w streszczeniu jedną z tych mów kanclerza i nie mniej ciekawą odpowiedź Windthorsta.

Ks. Bismark mówił mniej więcej jak następuje:

Mogłem się już przyzwyczaić do tego, że cokolwiek dzieje się złego w Niemczech, wszystko pochodzi z mojej winy. Poseł Richter występując z zarzutami identyfikował się z całym ludem niemieckim. Od lat 40 widzę, że w parlamentach naszych każdy jeden występuje w charakterze reprezentanta ludu. Wobec tego muszę panom przypomnieć, że szereg wyższy nad co do ludu. I ja także, i panowie z prawicy i wszystkie stronnictwa reakcyjne, my wszyscy stanowimy dopiero lud, a większa część tego ludu popiera mnie, a nie dep. Richtera (wrzawa po lewicy). Nie żenujcie się panowie, mogę poczekać chwileczkę. Jeżeli należy wierzyć p. Richterowi, to jest dla mnie jeden tylko sposób zjednania sobie uznania obywateli. Musiałbym wyznać, że od samego początku moje postępowanie było ciągle błędne, i że jedni tylko postępowcy wiedzieli, czego ojczyzna potrzebuje. Nie mogę zostawić bez odpowiedzi niektórych uwag dep. Windthorsta o polityce zagranicznej. Takie uwagi mogą dać powód do nieporozumień. Powiedział, że kolonie nasze mogłyby sprowadzić na nas zawikłania, których nie należy lekceważyć. Oświadczyłem już poprzednio, że zawikłania tego rodzaju dadzą się wyrównać w drodze dyplomatycznej. Pan Windthorst powiedział dalej: „Gdy niegdyś wskazywałem na możliwość nieporozumień z Anglią, kanclerz zaznaczył wówczas, jak ważnem jest dla nas przymierze między oboma państwami, a oto widzimy dziś, że wszystko stoi w płomieniach".

Te słowa przeraziły mię, (*wesołość*). Pytam się, gdzie szanowny poseł widzi te płomienie, — jakie powody skłoniły go do takiego przedstawienia rzeczy? Wszak jeszcze wczoraj oświadczył p. Gladstone w Londynie, że jeżeli Niemcy staną się potęgą kolonialną, to Anglia nam powie: szczęść Boże! Nie sądzę, iżby p. Gladstone więcej miał od p. Windthorsta sympatyi dla niemieckiego cesarstwa, ale przypuszczam, że lepiej od niego pojmuje zadanie polityki kolonialnej. Należy być bardzo ostrożnym, jeżeli środki, których się używa, mogą podkopać zaufanie w trwałość powszechnego pokoju. Ci, których zamiary mogą spełnić się tylko w razie wojny, przyjęli jako taktykę ciągłe powątpiewanie o trwałości pokoju. Niektóre z naszych stronnictw jawnie przyznają się, iż żywią ideały, które może spełnić tylko wielka przegrana Niemiec. Odbudowanie Polski i Hanoweru, oderwanie od Niemiec Szlezwiku, Lotaryngii i Alzacyi mogłoby nastąpić tylko w razie pogromu Prus. Dlatego jest całkiem naturalną rzeczą, że długotrwały pokój wprawia te stronnictwa w coraz to większą niecierpliwość.

Ideał pański, (*Kanclerz zwraca się do dep. Windthorsta*) odbudowanie Hanoweru, dałby się urzeczywistnieć tylko po wydaniu Prus na rzeź. Przypuszczam, iż dep. Windthorst nie ocenił doniosłości swych słów i proszę go, by bezpodstawnie nie podawał w wątpliwość naszych przyjaznych stosunków z innemi państwami. Nie wysłałem mego syna do Anglii dla szukania zaczepki. Chwilowe nieporozumienie udało się zupełnie zatrzeć, a p. Windthorstowi sprawia to zapewne szczerą radość.

Kolonie przyczyniają rządowi angielskiemu wiele trudności; ale w koloniach leży zarazem źródło potęgi angielskiej. Dla posiadania Indyj warto się narazić na niejedną przykrość. Pan Windhorst zgodziłby się na rozumną, powolną kolonizacyą, ale przecież i bez subwencyi dla parowców musielibyśmy powiększyć naszą flotę, bo wymaga tego rozwój zamorskiego handlu. Dep. Windthorst zarzuca mi, że wspomniałem tu o smutnych wypadkach z r. 1866. Gdybyżto była jedyna w Niemczech wojna domowa! Wszak przechodziliśmy przez nie w każdem stuleciu. Byliśmy zawsze wojowniczym narodem, nawet uroczystości nasze nie odbywają się bez bójek. Smutnemby to było, gdybyśmy tu nie mogli mówić o naszej dziejowej przeszłości. Gdy czytamy o sporach, które się toczyły w Frankfurcie między trzydziestu niemieckimi książętami, to nie możemy bez rozrzewnienia patrzeć na naszą dzisiejszą jedność narodową, choć zaledwie ćwierć wieku oddziela nas od owej epoki.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 marca

Wydział krajowy udał się wczoraj *in corpore* do świeżo mianowanych książąt kościoła ks. arcybiskupa Morawskiego, ks. metropolity Sembratowicza i ks. biskupa Pełesza, aby powitać ich i złożyć uszanowanie, a zarazem zapewnić, że reprezentacya krajowa przyjęła ich nominacyę ze szczerą radością.

Półurzędowa *Budapest Corr.* pisze, iż książę Bismark zdaje się zupełnie nie wiedzieć, jak przyszło do tego, że w Austro-Węgrzech postanowiono podnieść cła od towarów zagranicznych. Ks. Bismark myli się bardzo, twierdząc apodyktycznie, że ta nowela cłowa nie stoi w żadnym związku z podniesieniem ceł w Niemczech. Przeczy temu między innemi wyraźne oświadczenie ministra handlu w sejmie węgierskim, przyznające otwarcie, że tylko postępowanie Niemiec zmusiło Austro-Węgry do takiego kroku. Gdyby w Niemczech nie podniesiono cła od zboża, toby i tu nikomu nawet na myśl nie przyszło uciekać się do tego środka. Jedynie aby Niemcom, a względnie księciu Bismarkowi dać uczuć dotkliwie skutki z podniesienia ceł niemieckich, zaproponowano w konferencyi cłowej austryacko-węgierskiej i to wyraźnie ze strony reprezentantów węgierskich, jako odwet podniesienie cła tutejszego, szczególnie na te wyroby przemysłu, które w większej ilości przychodzą z Niemiec lub z Francyi.

Jeżeli teraz książę Bismark oświadcza, iż w Niemczech cło może wcale nie będzie uchwalonem, a to z powodu niektórych wątpliwości, to odnosi się to właśnie do tej okoliczności, że równocześnie przedłożono i w Austro-Węgrzech nowele cłowe.

Według informacyi dziennika węgierskiego, sprawa ta stała się już nawet przedmiotem dyplomatycznych układów i Austro-Węgry nie będą się bynajmniej upierać przy zamierzonem podwyższeniu u siebie, jeżeli Niemcy okażą gotowość do porzucenia swej dla Austro-Węgier groźnej polityki cłowej.

Do powyższych uwag dodajemy, że coraz więcej podnosi się głosów za zaprzestaniem walki cłowej między Niemcami a Austryą, a za utworzeniem jakiegoś ściślejszego związku cłowego między państwami środkowej Europy. A głosy takie odzywają się nie tylko w Węgrzech i w Austryi, ale i w Niemczech.

Po mowie ks. dr. Jażdżewskiego w parlamencie niemieckim, którą podamy w całości, zbliżył się do niego ks. Bismark i rozmawiał z nim dość długo, co naturalnie bardzo rozmaicie objaśniano.

Po ośmiodniowej rozprawie zakończył parlament niemiecki obrady nad subwencyą dla parowców. Uchwalono zgodnie z wnioskiem rządowym popierać ze skarbu państwa komunikacyę z Australią i Azyą wschodnią, również przyjęto wniosek stałego połączenia Tryestu z Aleksandryą. Natomiast odrzucił parlament 166 głosami przeciw 157 wniosek udzielenia zapomogi na cele żeglugi parowej między portami niemieckimi a wybrzeżem środkowej Afryki. Dyskusya, w której brali udział wszyscy wybitniejsi członkowie parlamentu, przeszła już w drugim dniu obrad na pole polityki międzynarodowej. Dep. Richter korzystając z chwilowego nieporozumienia Niemiec z Anglią, nie omieszkał zaatakować kanclerza z tej strony. Wywołało to oczywiście ciętą odpowiedź, w której nie obyło się bez podejrzywań o brak patryotyzmu i przywiązania do dynastyi. Odpowiedź kanclerza na słowa p. Jażdżewskiego, której treść podaliśmy wczoraj, wyróżnia się dziwną brutalnością, przewyższającą wszystko, do czego posłowie nasi w Berlinie mogli przywyknąć.

Sejm pruski obraduje w trzeciem czytaniu nad budżetem wyznań i oświaty. Poseł Marwitz wystąpił przy tej sposobności z obroną swego stryja biskupa chełmińskiego, któremu minister zarzucił w poprzedniej rozprawie, iż wspólnie z duchowieństwem polskiem agituje przeciw władzom pruskim. Posła Marwitza poparł ks. dr. Stablewski, obalając zarzuty, z którymi minister wystąpił przeciw biskupom: Marwitzowi i Janiszewskiemu. Biskup Janiszewski upoważnił posła Stablewskiego do oświadczenia, iż przedstawiał polskich pielgrzymów kardynałowi Ledóchowskiemu nie jako prymasowi Polski, lecz jako dygnitarzowi kościoła, który jest rzecznikiem polskich dyecezyj przy osobie papieża. Poseł Stablewski występuje przeciw polityce władz pruskich w Księztwie i w Prusach, opartej na całym szeregu podejrzeń i insynuacyj.

Napróżno zapytuje cała prasa polska, co się stało z Rogozińskim. Kilkakrotnie oświadczaliśmy na tem miejscu, że nie dajemy wiary pogłoskom o jego aresztowaniu. Wiadomość, którą podał *Dziennik Pozn.* o przywiezieniu Rogozińskiego do Hamburga, a którą podaliśmy z zastrzeżeniem w kronice naszego pisma, okazała się zwykłą bajeczką. *Kaliszanin* podaje kopię listu, który ojciec naszego podróżnika otrzymał od domu bankowego w Liverpoolu, utrzymującego stosunki pieniężne z polską wyprawą. List ten nie podaje wprawdzie miejsca pobytu polskich podróżnych, może jednak uspokoić w części przesadne obawy. Znajdujemy w nim między innemi następujący ustęp:

„Nie uważamy wiadomości gazet zagranicznych za wiarygodne i jesteśmy pewni, że gdyby p. Rogoziński chciał, to mógłby się zawsze znaleźć po za obrębem władzy niemieckiej, chociażby nawet pozostał w kolonii, mającej być zajętą przez poddanych niemieckich i zależną od Niemiec. Nasz agent z Kamerun nic o tym wypadku nie wspomina, i jesteśmy przekonani, że mielibyśmy najpewniejszą wiadomość od osób, z któremi mamy stosunki a które co tylko z tych powróciły wybrzeży, gdyby aresztowanie miało miejsce.

N. fr. Presse, która w swoim czasie z przyjemnością powtórzyła wiadomość o uwięzieniu Rogozińskiego, przyznaje się we wczorajszym numerze, że nic nie wie o jego losach. Nie przeszkadza jej to jednak domyślać się, że Rogoziński znajduje się już na Syberyi, dokąd go mogą zesłać władze rosyjskie za bezprawne przedłużenie sobie urlopu, który otrzymał, jako oficer marynarki. Rozwijając to fantastyczne przypuszczenie, widzi *N. fr. Presse* w Rogozińskim pierwszą ofiarę konwencyi prusko-rosyjskiej. Możemy być przygotowani na dalszy ciąg podobnych hypotez, z których jedna jest nieprawdopodobniejszą od drugiej.

O stosunkach Prus z kuryą rzymską pisze *Germania*:

„Donoszą nam z Rzymu, że w ostatnich czasach nastąpiło wybitne zbliżenie między stolicą apostolską a rządem pruskim. Niektórzy prałaci, mający bliskie stosunki z Watykanem, utrzymują, że wkrótce nastąpi porozumienie w ważnych sprawach kościelnych. Nie możemy dziś zaręczyć, o ile to przypuszczenie jest uzasadnionem; możemy się jednak w najbliższej przyszłości spodziewać pewniejszych wiadomości o tym przedmiocie".

Telegraf doniósł nam wczoraj o depeszy p. Thorntona, posła angielskiego w Petersburgu, która ma być dowodem, że gabinety petersburski i londyński w ten sam sposób interpretują tymczasową umowę w sprawie afgańskiej. Depesza ta była odpowiedzią na interpelacyę, którą lord Salisbury wniósł przedwczoraj w Izbie lordów. Powołując się na mowę p. Gladstone'a w Izbie gmin, zapytał lord Salisbury, kiedy zawarto ową umowę, na jak długo obowiązuje ona obie strony i czy emir Afganistanu przystał na jej warunki. Lord Granville odpowiedział, że zdaniem Gladstone'a umowa powyższa zabrania wojskom rosyjskim i afgańskim zajmować dalsze punkta spornego terytoryum aż do ukończenia prac komisyi granicznej. Minister dodał, że dla upewnienia się w tej mierze zażądał wyjaśnień od posła angielskiego w Petersburgu. Depesza Thorntona potwierdziła słowa ministra, nie zadowolniła jednak dziennikarstwa angielskiego. *Times* sądzi, że umowa zawarta z Rosyą nie może zapewnić Anglii żadnych stałych korzyści. *Standard* szydzi z Gladstone'a, który prowizoryczną umowę, zawartą z posłem rosyjskim, nazwał w pierwszej chwili traktatem, a następnie musiał prosić p. Giersa o potwierdzenie swych słów. Wszystkie dzienniki ganią rząd z powodu, iż przed zawarciem układu nie pytano emira Afganistanu o zdanie.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Petersburga, że w kołach wojskowych panuje stanowcze usposobienie wojownicze w przeciwieństwie do ministerstwa spraw zagranicznych, które nie chce teraz wojny z Anglią, albowiem Herat prędzej czy później należeć będzie do Rosyi.

Pomnik Mickiewicza,

(Dokończenie.)

Miałożby więc to przelewanie wody przez dzieciaki przedstawiać nasze obecne czynności?

Zaprawdę gorżką, chociaż bezwiedną ironię rzucił nam p. D., będąc w tym razie maluczkiem a bezwiednem narzędziem Opatrzności.

Z tyłu pomnika, zamiast łabędzia, jak to ma miejsce w pomniku prof. Zumbuscha, który przedstawia ostatni śpiew łabędzi, (jak Prometeusz — ogień z nieba przez Beethovena porwany) p. D. w wanience umieścił coś na kształt orlątka.

Ma to być orzeł polski — godło naszej niepodległości. Kąpie go zapewne p. Dykas, ażeby ochłódł po gorącej kąpieli walk porozbiorowych.

Szczytna myśl — komentarza nie potrzebuje.

W jury dały się słyszeć głosy, żądające zamiany figur Przeszłość i Przyszłości na inne n. p. Mazurki i Litwinki, albo Lituanii i Polonii. Samo to wskazuje, że na tym pomniku można posadzić wszystko, co się komu podoba, czyli że sędziowie sami przyznają mu brak organicznej myśli.

Następną cechą projektu tego jest najzupełniejsza bezbarwność kompozycyi. Nic w nim nie wskazuje, że pomnik ten jest przeznaczonym już nie dla Mickiewicza, ale w ogóle dla poety, gdyż tak dobrze, a może jeszcze lepiej nadaje się dla jakiego znakomitego zegarmistrza, a Przeszłość i Przyszłość w ogólnem pojęciu czasu, daleko stosowniejszemi są w ostatnim razie. Nie możemy już mówić o Mickiewiczu, jako o bojowniku wolności.

Następnie pomnik ten jest najzupełniej kosmopolityczny. Cecha ta jest tak uderzającą, że nawet prof. Guillaume cudzoziemiec, dyrektor Szkoły sztuk Pięknych w Paryżu, jak nam wiadomo, zrobił mu ten zarzut.

Któż się domyśli, że ten pomnik stawiają Polacy na cześć swego wielkiego męża? Nic w nim nie wskazuje narodowości. Czyż nasza przeszłość i przyszłość są tak kosmopolitycznie bezbarwne, jak je w klasycznym stroju przedstawia p. Dykas? Czyż nic nie widzi czembyśmy się różnili od innych narodów? Zapomniał o naszej misyi cywilizacyjnej, o bohaterskiej straży chrześciaństwa w przeszłości i o ideach na przyszłość. Czyż pomieszczenie na tym pomniku Mazurki i Litwinki zamiast Przeszłości i Przyszłości, może mu nadać cechę narodową? Cóż wspólnego zresztą z Mickiewiczem mogą mieć Mazurka i Litwinka? Chyba to samo co z każdym z nas.

Również zamiana Przeszłości i Przyszłości na „Polonię i Lituanię" mogłaby mieć znaczenie tylko w takim razie, jeżelibyśmy w pomniku Mickiewicza chcieli przedstawić łączność Polski i Litwy, która się przecież nie od czasu Mickiewicza datuje, która od wieków jest faktem spełnionym, tak doniosłego znaczenia, że Mickiewicz jest tylko milionowym jej objawem, i która sama przez się zasługuje na pomnik samodzielny, o wiele wspanialszy, a źle czułby ten, ktoby ponizał ten fakt do dekoracyi pomnika Mickiewicza. Czy moglibyśmy na tym pomniku zamiast napisu „Mickiewicz", jak pisze na nim p. D., położyć napis: „Polacy swojemu wieszczowi."

Cóżby miał on wspólnego z podobnym pomnikiem.

Widocznie, że p. D. projektował nie pomnik, ale jednę z tych figur za gablotkę, które nie są także pozbawione wdzięku.

O ileż bez porównania wyższemi są w założeniu projekty, mieszczące w sobie choć postacie z dzieł Mickiewicza, przynajmniej illustrujące go kiedy ten jest nam zupełnie obcy, jak obcym jest wzór, który kierował ręką autora.

Na ostatek pozostaje nam jeszcze rozpatrzyć samą postać Mickiewicza — główną część pomnika.

Na postumencie umieszczona jest źle modelowana postać kogoś ze zwieszoną głową, niby pogrążonego w smutnej zadumie, z niefortunnym ruchem lewej ręki. Postać, mająca przedstawiać Mickiewicza, cięży nieproporcyonalną wielkością swoją na podstawę, robiąc ponure wrażenie allegorycznej postaci melancholii albo wyrzutów sumienia; wygląda jak ktoś, postawiony pod pręgierz publiczny.

Nakoniec sprzeciwia się projekt ten ważnemu warunkowi konkursu, gdyż ma kosztować zaledwie połowę zebranej sumy, a więc sprzeciwia się woli tych, którzy dawali ofiary na pomnik o wiele wspanialszy i bogatszy.

Cóżby się stało z drugą połową?

Jakże więc wniesienie przez sędziów konkursowych nie już poprawek, ale ryczałtowej zamiany wszystkich figur na inne, nie wyłączając postaci Mickiewicza, a zatem uznanie przez jury nieudolności projektu, przy widocznej jego niezgodności z warunkami konkursu, pogodzić z udzieleniem mu pierwszej nagrody?

Czyż można się więc dziwić, że patrząc na ten projekt laureata, projekt, który jest najzupełniejszą antytezą tego, co chcemy w kamieniu i bronzie wyrazić, przychodzą nam na myśl zmarnowane usiłowania lat wielu, a jeszcze bardziej zawód, uczyniony ofiarności publicznej?

Tem uczuciem powodowani przemawiamy gorąco przeciwko temu projektowi, a udzielenie zań przez jury pierwszej nagrody do smutnych faktów, świadczących o nieznajomości rzeczy, nieoględnem szafowaniu grosza publicznego i braku poczucia narodowego zaliczyć musimy.

Nie dopuszczamy nawet myśli, żeby z ofiar narodu tak nędzne dzieło powstało

W imieniu kolegów

Uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie: *A. Borkowski, E. Lepszy, T. Lisiewicz, W. Łuskina, K. Mańkowski, Z. Michalski, A. Strażyński, J. Styka, L. Stasiak, W. Pawliszak, W. Wodzinowski, A. Zembaczyński.*

Kronika.

Kraków, 18 marca

Komitet pomnika Mickiewicza sproszony został dzisiaj niespodziewanie na posiedzenie — a to jak p. prezydent miasta w zaproszeniu się wyraził — z powodu telegramu, nadesłanego z Warszawy.

Od rzeźbiarzy warszawskich otrzymujemy następujące pismo: Komitet budowy pomnika nieśmiertelnego naszego wieszcza Adama Mickiewicza na posiedzeniu swem z dnia 1 marca 1885 r. uchwalił zawezwać polskich rzeźbiarzy do współubiegania się w konkursie i ogłosił jego warunki. Nie może ulegać wątpliwości, iż warunki te obowiązują tak współubiegających się jak niemniej i sędziów.

Tymczasem stało się inaczej.

I tak kiedy 1) punkt 3-ci warunków konkursu opiewa: iż pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia; 2) punkt 4-ty stanowi: iż koszta wykonać się mającego pomnika nie mogą przechodzić sumy 125.000 złr. austr. 3) punkt 8 my głosi: iż w skład jury wejdą obok znawców i artyści krajowi; 4) punkt 10-ty orzeka: iż pierwsza nagroda przyznaną będzie projektowi bezwzględnie dobremu, który według orzeczeń jury odpowiada warunkom wykonania; 5) nakoniec 2-ga część punktu 12-go zapewiada: iż modele nieodpowiadające ściśle warunkom konkursu, od konkursu odsuniętemi zostaną

To jury 1) w składzie swym nie miało artystów krajowych, 2) udzieliło pierwszą nagrodę projektowi, który według punktu 12 i 3 warunków konkursu powinien być odsuniętym od konkursu jako zaprojektowany nie w stylu odrodzenia. Ergo nie odznaczyło nietylko projektu, bezwzględnie dobrego (punkt 10 warunków konkursu) lecz po prostu projekt niepodlegający nawet bliższemu rozpoznaniu, 3) gdy nadto sam sąd przyznał, iż projekt nieodpowiada cenie (punkt 4 konkursu) i wymaga szczególnej opieki specyalnego komitetu by projekt zmienić, to w takim stanie rzeczy, niżej podpisani artyści i rzeźbiarze zamieszkali w Warszawie (którzy ściśle przestrzegali warunków konkursu) uznają: iż wyrok jury został wydany nieprawidłowo, co powyżej dostatecznie wykazanem zostało. Jeżeli do tego dodamy, iż wszyscy trzej nagrodzeni są uczniami jednego z członków jury, to jasnem i naturalnem się okaże, iż w imię słuszności, prawa, sprawiedliwości i honoru musimy najenergiczniej zaprotestować przeciwko tak nieprawidłowej decyzyi jury i uroczyście domagamy się unieważnienia onej w całości.

Warszawa dnia 12 marca 1885 r.

Ludwik Kucharzewski, Bolesław Syrewicz, Jan Kryński, Teodor Rygier.

„Tygodnik illustrowany" warszawski, redagowany przez jednego z najzasłużeńszych i najwięcej poważanych publicystów polskich, p. L. Jenikego, zamieszcza w ostatnim numerze artykuł w sprawie napaści niektórych pism, oburzających się na wypowiadane przez imponująco przeważną liczbę osób i redakcyj opinię o wyniku sądu konkursowego w kwestyi pomnika dla Mickiewicza. Artykuł ten, jako zbiorowy głos redaktorów siedmiu pism warszawskich, a powtarzany również przez inne polskie dzienniki w Warszawie, przytaczamy w całości.

Przed kilku dniami w *Słowie* warszawskiem pojawił się gwałtowny artykuł, w którym wszelkie protesty przeciw wyrokowi jury, czy to od rzeźbiarzy, czy od redaktorów pochodzące, nazwano warcholstwem, anarchią, trumtadractwem i t. p.

Nie znajdujemy w naszym słowniku polemicznym równie brutalnych wyrazów, więc też odpowiadać niemi nie będziemy. Zwracamy tylko uwagę kogo należy, że posłana do Krakowa odezwa redaktorów warszawskich była tylko zastrzeżeniem co do użycia dostarczonych przez nich funduszów aż do dalszego zawiadomienia.

Czy mieli oni do tego prawo? Naszem zdaniem niewątpliwie. Redakcye pism warszawskich, jak: *Tygodnika illustrowanego, Biesiady literackiej, Wieku, Tygodnika powszechnego, Przyjaciela dzieci* i innych — zbierając składki na pomnik Mickiewicza, nie ograniczały się na przyjmowaniu ofiar i prostem ich zaregestrowaniu, ale gorącemi słowy ogół do nich zachęcały; są więc moralnie odpowiedzialne, nietylko za wierne ich odesłanie na miejsce przeznaczenia, ale zarazem za właściwe ich użycie, nie mówiąc już o tem, że niektórzy z podpisanych na odezwie redaktorów, są także członkami komitetu. My sami, dzięki właśnie tej gorącej zachęcie, przesłaliśmy na cel ten pod adresem Czytelni akademickiej w Krakowie przeszło 19.000 rubli — czyż zatem, wobec zaniepokojenia tą sprawą opinii publicznej godziło nam się milczeć, osłabiając tym sposobem zaufanie ogółu do słów naszych i przecinając sobie na zawsze możliwość wywarcia zbawiennego wpływu w sprawach innych, równie ważnych?

Tyle co do wystąpienia naszego nie w celu bynajmniej usprawiedliwiania się z niego, bo zrobiliśmy to tylko, co nam obowiązki i sumienie nakazywały, lecz w zamiarze jedynie objaśnienia czytelników i ofiarodawców naszych co do przekonań redakcyi *Tygodnika* w tym przedmiocie, w zamiarze poświadczenia ich, że nie przestaniemy nigdy być wiernymi i czynnymi stróżami dobra publicznego.

Co się tyczy wreszcie wzmianki o anarchii, *liberum veto* itp., zwracają się one raczej przeciw obrońcom wyroku, niż przeciw jego oponentom. Skutkiem nieszczęśliwego *liberum veto* jeden nieraz warchoł obalał najważniejsze uchwały przedstawicieli narodu... to prawda. Ależ tu właśnie całkiem przeciwny zachodzi stosunek. Tu ogół, a przynajmniej znaczna część jego protestuje przeciw uchwale dziesięciu jednostek, ludzi niewątpliwie zacnych i światłych, ale działających widać pod wpływem chwilowego wrażenia.

Fakt przyznania nagród jest spełniony, przeciwko więc niemu nie mamy nic do nadmienienia; sędziowie byli w swojem prawie. Nie idzie jednak zatem, aby projekt uwieńczony pierwszą nagrodą koniecznie miał być wykonanym — i tu łączymy się całem sercem z uchwałą Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, żądającą wyznaczenia komisyi, złożonej z delegatów różnych stowarzyszeń artystycznych, któraby co do wykonania pomnika zdanie swoje dodatkowo objawiła."

W kasynie powszechnem jutro z powodu uroczystości św. Józefa koncert spacerowy.

P. Aleksander Michałowski, pianista, wystąpi wkrótce z koncertem w Krakowie.

Z powodu 40-letniego jubileuszu służby wojskowej, który obchodzić będzie w dniu jutrzejszym rodak nasz p. Hoch, pułkownik 13 pułku, cały pułk składał dzisiaj jubilatowi życzenia, wieczorem zaś wewnętrzna strona Zamku będzie przez załogę świetnie illuminowaną. Jutro oficerowie dają bankiet dla niego.

Od p. Prezydenta miasta otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu wzmianki w kronice *Nowej Reformy* Nr. 58 i 61 o próbie z masą do gaszenia ognia, upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania: Wspomniana próba odbyła się wobec komisyi z radców miejskich i urzędników Magistratu. Do komisyi tej nie zapraszałem ani dyrektora inżynieryi wojskowej, ani dyrektora akademii technicznej p. Ziembińskiego, ani profesorów tejże Akademii pp. dra Steingrubera i Stadtmüllera; jeżeli zaś Ci panowie brali udział w próbie, to brali go jako widzowie i z tego też powodu nie składali żadnej pisemnej opinii, ani też nie podpisali protokółu o przebiegu próby. Co do świadectwa, wydanego przez Magistrat, to zawiera one poprostu opis faktu z pewnemi nawet zastrzeżeniami.

Kraków dnia 17 marca 1885.

Prezydent miasta
Szlachtowski.

Powyższego pisma nie możemy pozostawić bez uwagi, że w owem świadectwie nie ma wcale mowy o tem, iż wymienieni profesorowie tudzież dyrektor inżynieryi wojskowej brali udział „jako wi-

dzowie" — ale powiedziano „przy udziale" tych panów. Zaś obecność jako widz — a „udział" są to dwie różne rzeczy. Nie nasza wina, że świadectwo przez Magistrat wystawione jest tak stylizowane, iż nas w błąd wprowadziło, i musiało też każdego, kto je czytał, w błąd wprowadzić.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Puchałę Macieja z Kobylan za kradzież chleba, Maślonkę Jana za zbiegnięcie z pod dozoru policyjnego, Wilczyńskiego Andrzeja szewca za nabycie dywanu skradzionego ze wschodów nowej kawiarni w Rynku głównym przez Władysława Głowackiego również przyaresztowanego, Mikockiego Romana za kradzież, Knasia Jana za kradzież, Hołdzowicza Stanisława poszukiwanego przez sąd karny, Czechowskiego Jana za podejrzane posiadanie zegarka srebrnego, Srakułę Michała za kradzież, Hałębę Franciszka za podejrzane posiadanie scyzoryka, który miał znaleść, Majkrzanowskiego Wojciecha za kradzież pieniędzy, Prorok Rozalię za kradzież w służbie, Gajewską Maryę za kradzież, Głowackiego Władysława i Karola braci za kradzież paltota z przedpokoju przy ulicy Długiej, który zaraz zastawiła również przyaresztowana Rozalia Hamplowa.

Stanisław Moroń włościanin z Małych Bronowic, żonaty, lat 35 liczący, w zamiarze odebrania sobie życia, skoczył dnia wczorajszego popołudniu z mostu podgórskiego do Wisły. Rybacy Jędrzej Mikrot, Leon Roman i Leon Mroczkowski, wyratowali Moronia z nurtów Wisły i ocalony Moroń od śmierci podał, iż prześladowanie sąsiada, doprowadziło go do tego kroku.

Lwów, 17 marca. Walne zgromadzenie Koła lit.-art. uchwaliło jednomyślnie zaliczyć artystę-malarza p. Józefa Brandta do swoich członków honorowych. Ze sprawozdania, złożonego przez prezesa, dowiadujemy się, że Koło w krótkim czasie, gdyż od listopada z. r. rozwinęło się znacznie, tak co do liczby członków, jak i pod względem finansowym, do listopada bowiem r. z. liczyło 106 członków, obecnie zaś 229; posiada własne bardzo ładne urządzenie, na którem żaden dług nie ciąży, a nadto ma rezerwę do 600 złr. w kasie.

Wczoraj odbył się benefis utalentowanego i pracowitego artysty p. Wojdałowicza, który wystawił Szekspira komedyę „Wieczór Trzech króli". O ile stosunki tutejsze pozwalają, sztuka została wzorcowo przedstawioną. Wszyscy prawie artyści grali wybornie, rzec można koncertowo. P. Stachowiczówna w roli Wioli (przebranego pazia), złożyła świeży dowód wielkiego postępu, szczególnie w kierunku gry swobodnej i w oddawaniu subtelnych uczuć. Beneficyant w roli Tobiasza, nałogowego opoja, odtworzył typ skończony, tak pod względem wybornej maski, jak i całej postaci, pojęty oryginalnie, a grą swoją pełną komizmu, bez najmniejszej jednak przesady — ubawił wybornie publiczność, która zapełniła amfiteatr szczelnie, udowadniając tem, jak bardzo czci talent i pracę p. Wojdałowicza. Wybornie również grali pp. Ruszkowski i Walewski, ten ostatni w trudnej roli szekspirowskiego błazna.

Dziś po raz szósty „Konrad Wallenrod". W piątek na benefis panny Stachowiczównej „Lilla Weneda."

Z Petersburga donoszą, iż były urzędnik, Polak, nazwiskiem Stankiewicz, przedstawił ministrowi wojny swój wynalazek, którym jest model balonu, jakim podług wynalazcy dowolnie kierować będzie można, bez względu na wysokość i prąd wiatru. Komisya rzeczoznawców w sprawie tej wydać miała przychylną dla wynalazcy opinię, a wkrótce z aparatem p. Stankiewicza odbędą się próby wobec komisyi inżynierów wojskowych.

Mianowania. *Wiener Zeitung* donosi: Profesor i kierownik trzeciego gimnazyum w Krakowie, Karol Brzeziński, został mianowany dyrektorem tegoż gimnazyum.

Adjunkt sądowy w Krakowie, dr. Władysław Polityński, został mianowany sekretarzem rady przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Ludwika Radwańskiego, kancelistę sądu powiatowego w Bochni, kancelistą sądu obwodowego w Tarnowie i Kazimierza Miecznikowskiego vel Waligórskiego, sierżanta 40 pułku piechoty w Jarosławiu, kancelistą sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego, Michała Jana Hędrzaka w Ulanicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ulanicy.

Repertuar teatralny.

We czwartek 19: „Księżna Martin" (La Duchesse Martin), komedya w 1 akcie H. Meilhac, przekład Arwina. „Julia" (Julie) w 3 aktach Oktawiusza Feuilleta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wystawa szkiców

urządzona staraniem Koła lit.-art. we Lwowie na rzecz rodziny po śp. Henr. Redlichu.

Lwów, 15 marca.

Z inicyatywy Wydziału Koła lit.-art. zawiązał się komitet artystyczny, celem urządzenia wystawy szkiców na dochód rodziny po ś. p. Redlichu. Wystawa została otwartą d. 10 b. m. w salonach przyległych do lokalu Koła. Komitet artystyczny dlatego chciał ograniczyć wystawę tylko na szkice, obawiał się bowiem, aby zbyt kosztowną wystawą obrazów nie chybić celu. Tymczasem gotowość malarzy tak miejscowych, jak i zamiejscowych, jakoteż rzeźbiarzy do wzięcia udziału w szlachetnem przedsięwzięciu sprawiła, że wystawa przybrała większe rozmiary i w dniu otwarcia zajęła trzy salony, a podzieloną została na cztery grupy, mianowicie: sztychy i rysunki, akwarele, obrazy olejne i rzeźby. Chociaż wystawa nie jest jeszcze zupełna, gdyż wiele zapowiedzianych obrazów jeszcze nie nadeszło, mimo to pierwszego dnia już poważnie się przedstawiła, posiada bowiem wiele utworów bardzo zajmujących. Wielką krzywdę wyrządził wystawie pewien obywatel z Ukrainy, czy z Wołynia, zakupiwszy prześliczne 6 obrazów Kossaka Jul., illustracye do „Mohorta". Szkodnik ten dostał się przed otwarciem na wystawę i natychmiast wypłacił żądaną kwotę pod warunkiem, że na drugi dzień zostaną mu obrazy wydane — odjeżdżał bowiem do domu. Ale miał szczęśliwą rękę! W pierwszych trzech dniach zakupiono na wystawie za kilkaset złr. różne rysunki i akwarele.

Każdy ze zwiedzających przyjemnie zostaje zdziwiony bogactwem artystycznem tej miniaturowej wystawy. W pierwszej sali spotykamy się z pracami nieodżałowanego Redlicha. Dział ten, chociaż ubogi, jest niejako wyrazem czci dla pamięci zmarłego. Sztychy te, w niewielkiej liczbie zgromadzone, wystarczają, aby nabrać przekonania, iż sztuka polska utraciła w nim znakomitego artystę. Mało znane sztychy, jak „Kwaternnek z pamiętników Paska" i „Żydzi" należą do pierwszej epoki, kiedy Redlich tak dzielnie rylcem zawładnął. (C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Zebranie ogólne centr. Tow. rolniczego krakowskiego. (Ciąg dalszy).

W drugim dniu zgromadzenia zagaił prezes hr. Tarnowski poranne posiedzenie następującem mniej więcej oświadczeniem, złożonem w imieniu komitetu: „Wskutek wniesionych reklamacyj przeciwko drukowanemu protokółowi ogólnego zebrania z dn. 10 i 11 marca przeszłego roku 1884, komitet wnosi: aby protokółu tego nie przyjmować do wiadomości. Na przyszłem zgromadzeniu przedstawiony zostanie skrócony protokół do przyjęcia. Nakład zaś tego, przeciw któremu wniesiono reklamacye, o ile pozostał w ręku, zostanie zniszczony". Oświadczenie to przyjęto oklaskami, w uznaniu, iż komitet powodując się słusznością, czyni zadość dobrze uzasadnionej reklamacyi, nieosłaniając swoją powagą niewłaściwości, popełnionej przez biuro, którą chcemy pominąć milczeniem.

Przystąpiono do punktu VIII. programu obrad i odczytania przez p. Alf. Lippomana rozprawy (drukowanej w części w *Tyg. Roln.)*: „W jakim kierunku zmienić należy system gospodarstwa naszego, wobec zamorskiej konkurencyi zbożowej?", oraz odpowiedzi p. Maryana Dydyńskiego. W dyskusyi nad temi obszernemi elaboratami, których czytanie zajęło bardzo wiele czasu, zabierali głos i obszernie po większej części wyłuszczali odmienne swoje zapatrywania pp. Żelechowski, Łubieński, Michałowski, Brzeziński, Czecs, Rogaski, Struszkiewicz. Gdy po zamknięciu dyskusyi jeszcze 12 mowców było zapisanych do głosu, zażądano w moc § 11 Regulaminu wybrania generalnych mowców. Nad tem żądaniem wszczęła się zacięta dyskusya. P. Homolacs twierdził, że tam, gdzie niema przeciwnych sobie wniosków, generalnych mowców wybierać nie podobna, p. Sławiński żądał zmiany tego §. P. Męciński: „za krótkie życie aby 12 się wygadało w tej kwestyi". Popiera wniosek hr. Łubieńskiego. Wreszcie uchwala zgromadzenie wybrać generalnych mowców — ale na zapytanie prezesa, kto chce przemawiać za wnioskami referenta a kto przeciw, pp. Habicht, Rogaski, Czecs, Niedzielski, Lipowski itd. oświadczają, że nie chcą mówić ani za ani przeciw, ale własne zapatrywania wyłuszczyć, a nie mogąc tego uczynić, zrzekają się głosu. Odzywają się żądania aby napowrót otworzyć dyskusyę i aby wszyscy 12 mówili. Prezes zwraca uwagę na fizyczne niepodobieństwo wysłuchania wszystkich. Gwar. Do porozumienia między zapisanemi przyjść nie może. Prezes zawiesza posiedzenie na kwadrans. — Po pauzie stawia p. Sławiński następujące wnioski: 1) powierzyć badanie tej kwestyi komitetowi i dostarczać mu materyału, 2) zwołać zgromadzenie *ad hoc*, celem obrad w tej sprawie, 3) obecnie przejść do załatwienia preliminarza i innych kwestyj porządku dziennego. P. Gostkowski wnosi, aby do obrad nad punktem VIII. przystąpić już dziś po uchwaleniu preliminarza. P. Czecs żąda aby nad temi wnioskami otworzyć dyskusyę. Prezes zwraca uwagę, że to tylko wnioski zdążające do zmiany porządku dziennego, a faktyczna potrzeba wymaga aby przedewszystkiem uporać się z budżetem. Zgromadzenie uchwala tedy wniosek p. Gostkowskiego a następnie pierwsze dwa wnioski p. Sławińskiego.

Przystąpiono tedy do wysłuchania sprawozdania komisyi rachunkowej i do uchwalenia preliminarza budżetu towarzystwa i *Tyg. Rolniczego*, następnie do załatwienia wniosków towarzystw okręgowych, do kwestyi uregulowania rybołowstwa i t. p., ale na wieczornem, ostatniem posiedzeniu powrócono do rozpraw nad punktem VIII. i nad sposobem wykonania uchwały powziętej skutkiem wniosków p. Sławińskiego. Przemawiali pp. Lipoman, Homolacs, Czecs, Gostkowski i inni. P. Chrząszczewski żądał aby zapisani do głosu, którzyby dla braku czasu i znużenia zgromadzenia przemawiać nie mogli, przesłali komitetowi pisemnie swoje zapatrywania, p. Homolacs aby pozostawić decyzyę komitetowi czy ma zwołać Ogólne Zgromadzenie w tej kwestyi, p. Struszkiewicz aby wezwać tow. okręgowe, aby wyznaczyły referentów tej sprawy i wysłuchawszy ich zadecydowały, czy zachodzi potrzeba zwołania Ogólnego Zgromadzenia *ad hoc*, p. Rogaski wnosi aby żądać od komitetu badania tej kwestyi i traktowania jej w *Tyg. Roln.*, zwołania następnie zjazdu delegatów, a jeśli tenże uzna za potrzebne Zgromadzenia Ogólnego. P. Pawlikowski zwraca uwagę, że wedle nowego statutu Towarzystwa, zjazd delegatów jest Zgromadzeniem Ogólnem a innego Zgromadzenia Ogólnego statut nie zna. P. Homolacs przeczy temu, gdyż na Zgromadzenie Ogólne każdemu członkowi towarzystw okręgowych przybyć wolno, choć niewolno głosować. P. Gostkowski przemawia w tymże duchu. — Zgromadzenie zmienia w uchwałę wniosek p. Rogaskiego: celem obrad nad pytaniem wyż wymienionem Tow. okręg. wielickiego, ma być za trzy miesiące zwołane Ogólne Zebranie. (C. d. n.)

Targ na bydło. Wiedeń, 16 marca. Na dzisiejszy targ sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2512 sztuk, w tem galicyjskiego sztuk 762, węgierskiego 794, a niemieckiego 956. Mimo wielkiego spędu utrzymały się ceny za towar lepszy, podczas gdy towar lichszy stracił po 1 złr. na cetn. metrycznym. Płacono za galicyjskie po 51—57 złr., wyjątkowo po 60 złr. za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 52—58, za wyborowe po 60—63 złr., za niemieckie po 56—64 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 18 marca. *N. fr. Presse* donosi, że w tutejszych kołach politycznych nie wiadomo nic o projekcie podróży cara Aleksandra do Wiednia i Berlina, z czem dzienniki berlińskie łączyły podróż Łobanowa do Petersburga. Łobanow — według *N. fr. Presse* — rozpoczął tylko swój zwykły coroczny urlop celem odbycia podróży.

Wiedeń, 18 marca. *N. fr. Presse* i stara *Presse* zaprzeczają doniesieniu półurzędowej *Buda-Pester Corresp.* o rokowaniach między Wiedniem a Berlinem celem zmiany niemieckich i austro-węgierskich cłowych projektów.

Wiedeń, 18 marca. Ministerstwo handlu wydało nową instrukcyę służbową dla dyrekcyi urzędów pocztowych i telegraficznych, która wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia, a z którą straci moc obowiązującą instrukcya służbowa, wydana rozporządzeniem z d. 21 kwietnia 1872 r.

Wiedeń, 18 marca. Minister Dunajewski przyjmował deputacyę czeskich właścicieli cukrowni, która żądała przedłużenia terminu płacenia podatków. Minister dał deputacyi odpowiedź odmowną — uzasadniając ją tem, że w razie przyzwolenia inne gałęzie przemysłu miałyby prawo żądać tego samego, a położenie skarbu państwa nie zezwala na takie następstwa.

Wiedeń, 18 marca. Ministerstwo spraw wewnętrznych przychylając się do rekursu pewnego aptekarza wiedeńskiego zniosło rozporządzenie morawskiego namiestnictwa, które mu odebrało koncesyę aptekarską udzieloną przez miasto Berno.

Londyn, 18 marca. Doniesienie ministeryalnego *Daily News* i wczorajsze oświadczenie Gladstone'a w Izbie gmin, uzupełniają się wzajemnie — a z zestawienia ich wnosić można, że w anglo-rosyjskim sporze chodzi Anglii głównie o to, ażeby Rosya opuściła zajęte świeżo obszary. Rosya zgodziła się już na to, aby się nie posuwać naprzód, ale kwestya ustąpienia nie jest jeszcze załatwiona. Rosya chce zatrzymać przynajmniej jeden ważny punkt, Pendżdeh, na co jednak Anglia żadną miarą przystać nie chce.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 marca. (Z Izby poselskiej). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa załatwiono dwa pierwsze tytuły.

Wiedeń, 18 marca. (Z Izby poselskiej) W dalszym ciągu szczegółowej dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu, przy tytule „Kultura krajowa" żąda p. Neusser równego subwencyonowania rolniczych szkół morawskich. Minister handlu oświadcza na to, iż w kierunku tym uwzględnia się natychmiast wszelkie sprawiedliwe wymagania. P. Abrahamowicz wnosi rezolucyą co do wstawienia wyższych kwot dla subwencyonowania galicyjskich szkół rolniczych w przyszłym preliminarzu. Wniosek ten odesłano do komisyi. Po przemówieniu p. Fuernkranza za zakładaniem szkółek amerykańskich szczepów winnych i za rozdawaniem takich szczepów właścicielom winnic, przyjęto tytuł „kultura krajowa, organa nadzorcze, i władze górnicze". Przy tytule „szkoły górnicze", który wkrótce załatwiono, życzył sobie p. Heisberg podniesienia szkoły górniczej w Leoben do znaczenia akademii. Tytuł „stadniny rządowe" przyjęto bez dyskusyi.

P. Lienbacher zwraca się przeciw temu, by właśnie w Salcburgu dbano szczególnie o oszczędności w zarządzie leśnym i dóbr skarbowych. Przemawiał jeszcze p. Oberndorfer o coraz to wzmagającem się niszczeniu lasów i p. Menger „o trybie gospodarstwa rządowego w lasach", poczem przyjęto tytuł powyższy i załatwiono budżet ministerstwa handlu.

Przy tytule: „leśne dobra skarbowe, jakoteż zakłady górnicze", omawiał p. Wegscheider stosunki leśnictwa w salcburskiem i wyraził życzenie, ażeby środki uchwalone w sejmie znalazły życzliwsze poparcie w rządzie. Minister rolnictwa dał szczegółowe objaśnienia co do rodzaju i sposobu zarządu poszczególnych lasów i dóbr skarbowych.

Paryż, 18 marca. Izba podwyższyła cło przywozowe od krów i buhajów z 8 na 12 franków, od młodych wołów i jałówek z 5 na 8 fr., od cieląt z 1½ frank. na 4 fr., od baranów z 2 na 3 fr., od jagniąt, kóz i prosiąt z 50 ctm. na 1 frank., od nierogacizny z 3 na 6 fr. Cło od świeżego mięsa podniesiono na 7 fr. za 100 kilo, od mięsa zaś solonego na 8½ fr. Cały projekt ustawy przyjęto.

Paryż, 18 marca. Komisya dla sprawy kanału Suezskiego zbierze się w Paryżu d. 30 b. m. — Ferry przewodniczyć będzie na posiedzeniu otwierającem sesyę.

Paryż, 18 marca. *Jour. de Paris* zapewnia, iż Niemcy ofiarowały swe usługi w sprawie pokoju między Francyą a Chinami. Stronnictwo pokojowe w Pekinie pozyskało znowu przewagę.

Paryż, 18 marca. Depesza Briera donosi o blokadzie Bakoi. Briere sposobi się gorliwie do nowych operacyj wojennych.

Hamburg, 18 marca. *Börsenhalle* donosi, iż tameczny syndykat dla zachodniej Afryki protestuje przeciw opisowi zajścia między generalnym konsulem angielskim Anneseleyem a firmą Wörmann, zamieszczonem w księdze błękitnej i ogłosił równocześnie wyjaśnienia przeciw pewnym twierdzeniom tyczącym się tej firmy. Anneseley ofiarował Wörmannowi zamiast żądanego wyjaśnienia zadośćuczynienie przez pojedynek.

Rzym, 18 marca. Mancini odpowiadając wczoraj w Izbie posłów na interpelacyą oświadczył, że rząd włoski starał się usilnie o nadanie kwestyi egipskiej ogólno-europejskiego charakteru. Włochy nie odrzuciły w r. 1882 proponowanego im współdziałania w Egipcie, lecz tylko postawiły ze swej strony niektóre warunki. Mimo żywych sympatyj dla Anglii przyjęły Włochy nad morzem Czerwónem czysto włoską politykę zgodną ze zobowiązaniami, przyjętemi przez potrójne przymierze.

Stosunek Włoch do Anglii jest serdecznym i pełnym zaufania. Chwila upadku Chartum nie była stosowną do ofiarowania pomocy potężnej Anglii. Nigra otrzymał tylko polecenie oświadczyć rządowi angielskiemu, że w razie gdyby Anglia wystąpiła z formalnem żądaniem pomocy, Włochy przystałyby na to, nie żądając wynagrodzenia, że jednak nie mogłyby się zobowiązać do czegoś, co by się sprzeciwiało warunkom, na które się zgodziło potrójne przymierze. Anglia musiałaby ze swej strony przyjąć na siebie obowiązek utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem. Rząd angielski podziękował serdecznie za powyższe oświadczenie, oznajmiając posłowi włoskiemu, że zażądanie pomocy osłabiłoby obecnie urok potęgi angielskiej, że jednak później rozważy propozycye Włoch. Mancini dodaje, że wypadki w Sudanie, rozprawy w parlamencie angielskim, spór rosyjsko-angielski i gorąca pora roku uniemożliwiają wszelką stanowczą decyzyą. Minister zaznacza korzystne następstwa ściślejszych węzłów, łączących Włochy z Niemcami i Austryą. Na przyszłość potrzebuje rząd swobody w działaniu. W razie potrzeby gotowe są Włochy spełnić chlubną rolę na polu cywilizacyi. Bez upoważnienia ze strony parlamentu nie podejmie się jednak rząd czynnego współdziałania w Sudanie.

Minister wojny oświadczył, że w Massowie znajduje się dostateczna ilość wojska.

Bez znacznego osłabienia armii możnaby wkrótce wysłać 15—20 tysięcy ludzi. Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

Rzym, 18 marca. Kapitan artyleryi Gionni wyjeżdża wkrótce do Suakimu, jako *attaché* przy głównym sztabie gen. Grahama.

Londyn, 18 marca. Gladstone, odpowiadając w Izbie gmin na interpelacyą, oświadczył, że umowa z Rosyą może tylko ułatwić prace komisyi granicznej. Rosya odpowiedziała odmownie na propozycyą rządu angielskiego, który żądał wycofania sił rosyjskich ze spornego terytoryum. Odmowna odpowiedź Rosyi polega na jej pretensyach do tych ziem, podczas gdy Anglia wystąpiła ze swem żądaniem w przekonaniu, iż terytoryum sporne stanowi część Afganistanu. Działając przezornie i w interesie pokoju postanowiła Wielka Brytania ograniczyć się na zbadaniu prawnej podstawy obustronnych roszczeń. Poprzednie żądanie Anglii uważać dziś można za niebyłe.

Londyn, 18 marca. Izba gmin ukończyła rozprawy nad ustawą o okręgach wyborczych, odrzuciwszy wszystkie ważniejsze poprawki.

Londyn, 18 marca. Gladstone oświadczył w Izbie gmin, iż w *foreign office* wszyscy ambasadorowie podpisali ugodę w sprawie egipskich finansów. Gladstone odczytał depeszę Thorntona donoszącą, iż wojska rosyjskie na granicy Afganistanu nie posuną się naprzód z miejsc zajmowanych dotychczas, jeżeli tylko również i afgańskie wojska nie posuną się naprzód i jeżeli do tego nie skłonią jakieś nadzwyczajne wypadki, jak np. niepokoje w Pendsheh.

Londyn, 18 marca. W Izbie lordów oznajmił Granville, że umowę z Rosyą zawarto jedynie w celu uniknięcia starć, któreby utrudniły stanowcze załatwienie kwestyi afgańskiej. Minister oświadczył, że aresztowanie Zebehra baszy i jego dwóch synów nastąpiło z polecenia rządu angielskiego, który działał w porozumieniu z kedywem. Zkonfiskowanie papierów jest zwykłem środkiem wojennym.

Bukareszt, 18 marca. Izba odrzuciła 61 głosami przeciw 29 wniosek o przywrócenie wolnych portów Galaczu i Braiły.

Kopenhaga, 18 marca. Ponieważ porozumienie co do budżetu, który musi być gotów do dnia 1 kwietnia nie będzie mogło być do tego czasu dokonanem, przeto lewica Folkethingu wniosła do króla adres, którego mądrości pozostawia się rozstrzygnienie obecnego sporu między rządem a Folkethingem.

Nowy-York, 18 marca. Pewstańcy zaniechali ataku na Panamę i cofnęli się.

Angielska łódź działowa wysadziła na ląd 75 ludzi dla obrony własności.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 marca 1885	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83 35	83·35
„ 5% austr. nieopodat.	99·15	99·—
„ srebrna	83·70	83·70
„ złota	108 60	108·45
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·85	98·85
Losy z r. 18[illegible]	139·—	139·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	861·—	864·—
„ kredytowe austr.	300·30	301·75
Londyn	124·45	124·40
Napoleondor	9·80	9.80
Lombardy	13[illegible]·—	13[illegible]·25
Losy z r. 1864	171·75	171·75
Akcye Karola Ludwika	266·50	266·75
Akcye Lwow. Czer.	223·75	223.50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	175·25	175·50
Obl. Indem. galic.	102·40	102·40
Losy Prem. Węg.	119·25	119·20
Akcye kol. Kosz. Bogum.	151·50	151.50
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible]·25	173.—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	186 25	186·75
Marka	60·60	60·55
Ruble	127·75	127·75
Dukat	5·80	5·81
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 18 marca 1885		
Banknoty austryac.	165·—	165·25
Wiedeń	164·70	164·80
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	211·25	211·25
5% Listy zast. król. polsk.	65·60	65·65
4% „ likwidacyjne	58·15	58·—
Akcye Karola Ludwika	109·75	110·25
„ kredytowe	510·—	512·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.
Ludwiki z Riegerów I-mo voto Steinkellerowej
2-do voto Witaszewskiej
odprawią się
Msze święte
w kościele św. Barbary o godz. 10 rano w sobotę dnia 21 marca 1885 r., jako w pierwszą rocznicę jej śmierci. 345

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 18/3.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	127 50	128 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 25	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
[illegible]% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	103 25	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
[illegible] „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
„ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „ „	99 85	100 50
[illegible] „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 75
[illegible] „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 35	98 75
[illegible] „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
[illegible] „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	89 50	— —

Lwów, dnia 17/3.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
4½ „ „ „ „ „ „ 100	91 75	93 —
5% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 40	102 40
4½% Obligacye indemn. gal.	102 25	103 25
5% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 17/3.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „ [illegible]	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 50
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 17/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅖% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83 35	83 50
4⅖ „ „ „ srebrna „ „ 100	83 70	83 85
4 „ „ „ złota „ „ 100	108 45	108 60
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	99 —	99 20
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	129 25	129 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 75	143 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171 50	172 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	98 85	99 —
5 „ „ pap. „ „ „ 100	93 85	94 —
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	109 75	110 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 40
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	119 25	119 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 50	103 25
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	102 25	102 75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	102 —	103 —
5 „ „ „ Węgierr. „ „ 100	102 75	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	35 30	35 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 80	23 30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 75	124 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 25	98 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	101 80
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 —	99 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	96 75	97 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 25	101 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 50	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 35	102 55
4% „ „ „ „ „ 100	97 65	97 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 30	100 70
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 50	— —
5 „ Lw.-Czer. z 186[illegible] 300 złr. za złr. 100	83 —	83 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 10	74 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	118 50	118 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 30	99 70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 50	195 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	100 30	100 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	99 —	99 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	179 —	179 50
Klary . . . . na 40 złr. m. k. „	43 50	44 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	19 75	20 25
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 75	20 25
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	— —
Lubiańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	46 —	— —
Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „	39 50	40 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	16 —	16 40
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	9 —	9 50
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 25
Salm . . . . na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 75	23 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	24 —	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	130 —	131 50
4% „ . . na 50 złr. w. a. „	68 50	69 50
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	29 75	30 25
Windischgraetz . . . na 20 złr. m. k. „	38 —	39 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . na 120 złr.	105 —	105 50
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	107 40	107 70
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301 75	302 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	310 25	310 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	103 60	103 90
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	864 —	866 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	74 20	74 60

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	188 —	188 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2445 —	2455 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	211 —	211 50
5 „ Karola Ludwika . . . na 200 „	266 75	267 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	151 75	152 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	223 —	223 50
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	186 50	187 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	186 75	187 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 70	307 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	139 25	139 50

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 81	5 88
20-to Frankówki „ „	9 80	9 81
20-to Markówka „ „	12 11	12 18
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 11	10 18
Funty szterlingi „ „	12 38	12 43
Tureckie liry złote „ „	11 12	11 14
Banknoty włoskie „ „	48 75	48 85
Ruble papierowe „ 100 „	127 75	128 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.